

STUDIUM **przygotowujące do udziału** **w XXXV Kongregacji Odpowiedzialnych Ruchu Światło-Życie 2010**

Podczas tegorocznej Kongregacji Odpowiedzialnych Ruchu Światło-Życie będziemy w sposób szczególny pochylali się nad hasłem roku formacyjnego 2010/2011 „Słuchać Pana”. Aby każdy uczestnik XXXV Kongregacji Odpowiedzialnych Ruchu Światło-Życie mógł dobrze i owocnie przygotować się do udziału w naszym dorocznym spotkaniu, został przygotowany zestaw materiałów do osobistego studium i medytacji. Zachęcam do lektury i przemyślenia tych treści, aby poprzez osobistą refleksję, pytania, a także odkrywczę wnioski przygotować się do przyjęcia inspiracji, które przyniesie tegoroczna Kongregacja Odpowiedzialnych.

Materiały te mogą oczywiście wykorzystać do własnej modlitwy i formacji także osoby, które nie będą brały bezpośredniego udziału w Kongregacji, dlatego zamieszczamy je na stronie internetowej naszego Ruchu. Niech najbliższy czas będzie zatem pełen pytań i refleksji nad tym, w jaki sposób staramy się słuchać Pana w słowie Bożym, w modlitwie, w liturgii, w nauczaniu Kościoła, w znakach czasu i w osobistej modlitwie. Nasze wspólnotowe wsłuchiwanie się w głos Pana wyda zapewne wiele dobrych owoców w nadchodzącym roku formacyjnym.

Ks. Adam Wodarczyk
Moderator Generalny Ruchu Światło-Życie

SŁUCHAĆ

Objawienie biblijne jest w swej istocie słowem Bożym skierowanym do człowieka. Dlatego właśnie według Biblii „wiera rodzi się ze słyszenia” (Rz 10, 17), podczas gdy w misteriach greckich i w gnozie wschodniej stosunek człowieka do Boga jest oparty przede wszystkim na wizji.

1. Człowiek powinien słuchać Boga

a) Słuchajcie – woła prorok korzystając z powagi Boga samego (Am 3, 1; Jer 7, 2). Słuchajcie – powtarza mędrzec w imię własnych doświadczeń i osobistej znajomości Prawa (Prz 1, 8). Słuchaj, Izraelu – mówi każdego dnia na nowo pobożny Izraelita chcąc, by go przeniknęła wola jego Boga (Pp 6, 4; Mk 12, 29). Słuchajcie – podejmuje to samo wezwanie sam Jezus, Słowo Boże (Mk 4, 3. 9 paral.).

Otóż według hebrajskiego znaczenia słowa prawda, słuchać, przyjmować słowo Boże – to nie znaczy nadstawiać ucha na prawdę, to znaczy otworzyć na nią swoje serce (Dz 16, 14) i wprowadzać ją w życie (Mt 7, 24 nn); to znaczy po prostu być posłusznym, uległym. Na tym właśnie polega posłuszeństwo w wierze, którego domaga się usłyszane przepowiadanie (Rz 1, 5. 10, 14 nn).

b) Ale człowiek nie chce słuchać (Pp 18, 16. 19), i na tym polega jego dramat. Jest głuchy na wołanie Boże; jego ucho i serce są nieobrzezane (Jer 6, 10; 9, 25; Dz 7, 51). Oto grzech Żydów, na który natknął się Jezus: „Wy nie możecie słuchać mojej nauki... Kto z Boga jest, słów Bożych słucha. Wy dlatego nie słuchacie, że z Boga nie jesteście” (J 8, 43. 47).

W rzeczywistości sam Bóg może otworzyć ucho swojego ucznia (Iz 50, 5; por. 1 Sm 9, 15; Job 36, 10), „przekłuć” je, żeby gdy nadejdą czasy mesjańskie, głusi słyszeli, a cuda Jezusa oznaczają, że wreszcie lud głuchy zrozumie słowo Boże i będzie mu posłuszny (Iz 29, 18; 35, 5; 42, 18 nn; 43, 8; Mt 11, 5). To właśnie oznajmia uczniom głos z nieba: „To jest mój Syn najmilszy, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie!” (Mt 17, 5 paral.).

Maryja, przywykła do wiernego zachowywania słów Bożych w swym sercu (Łk 2, 19. 51), została ubłogosławiona przez swego Syna Jezusa, gdy objawiał głęboki sens Jej macierzyństwa: „Błogosławieni są ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je” (Łk 11, 28).

2. *Bóg słucha człowieka.* W swej modlitwie człowiek żąda od Boga, żeby go słuchał, to znaczy żeby zaspokoił jego pragnienie. Bóg nie słucha jednak ani niesprawiedliwych, ani grzeszników (Iz 1, 15; Mi 3, 4; J 9, 31). Słucha natomiast ubogiego, wdowy i sieroty, pokornych i więźniów (Wj 22, 22-26; Ps 10, 17; 102, 21; Jk 5, 4). Słucha sprawiedliwych, pobożnych i tych, co pełnią Jego wolę (Ps 34, 16. 18; J 9, 31; 1 P 3, 12) i co proszą zgodnie z Jego wolą (1 J 5, 14 n). A jeśli Bóg wysłuchuje ludzi, to dlatego, że słucha On „zawsze” swego Syna Jezusa (J 11, 41 n), przez którego przechodzą zawsze modlitwy chrześcijanina.

Słownik Teologii biblijnej, Poznań 1990, s. 885-886.

ŚLUCHANIE SŁOWA BOŻEGO

Chrześcijański styl życia braci zasila się wiarą w Chrystusa a krzepi łaską chrztu i słuchaniem słowa Bożego. Przejawia się zaś w osobistej modlitwie, w rozważaniu Pisma Świętego, w życiu chrześcijańskiej rodziny, w kulcie sprawowanym przez wspólnotę zbierającą się, aby chwalić Boga. Zresztą ich kult zawiera niejedną oczywistą pierwiastek wspólnej starożytnej liturgii (DE 23).

Aby zaś miłość jak nasienie dobre wzrastała w duszy i wydawała owoce, każdy wierny winien słuchać chętnie słowa Bożego i wolę Bożą, z pomocą Jego łaski, czynem wypełniać, uczestniczyć często w sakramentach, a zwłaszcza w Eucharystii i w świętych czynnościach, oraz praktykować ustawicznie modlitwę, samozaparcie, ochoczą posługę braterską i wszelkie cnoty (KK 42).

Zgodnie z tradycją apostołską, która wywodzi się od samego dnia Zmartwychwstania Chrystusa, misterium paschalne Kościół obchodzi co osiem dni, w dniu, który słusznie nazywany jest dniem Pańskim albo niedzielą. W tym bowiem dniu wierni powinni schodzić się razem dla słuchania słowa Bożego i uczestniczenia w Eucharystii, aby tak wspominać mękę, zmartwychwstanie i chwałę Pana Jezusa i składać dziękczynienie Bogu, który ich „odrodził przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa ku nadziei żywej” (1 P 1, 3) (KL 106). Tak w liturgii, jak i w katechezie należy przedstawić w pełnym świetle podwójny charakter Wielkiego Postu. Przez przypominanie chrztu lub też przygotowanie do niego oraz przez pokutę ma on usposobić wiernych, oddających się gorliwiej słuchaniu słowa Bożego i modlitwie, do obchodzenia paschalnego misterium (KL 109).

Sobór Święty, słuchając nabożnie słowa Bożego i z ufnością je głosząc, kieruje się słowami św. Jana, który mówi: „Głosimy wam Żywot Wieczny, który był u Ojca i objawił się nam. Cośmy widzieli i słyszeli, to wam głosimy, abyście i wy współuczestnictwo mieli z nami; a uczestnictwo nasze jest z Ojcem i z Synem jego Jezusem Chrystusem” (1 J 1, 2-3) (KO 1).

Synopsa tekstów Soboru Watykańskiego II, Poznań-Warszawa 1970, s. 1156

MODLITWA JAKO ŻYCIOWE DOKONANIE I ODPOWIEŹ NA GŁOSZONE SŁOWO

Modlitwa człowieka możliwa jest tylko jako odpowiedź na dochodzącą do niego mowę Boga, podobnie jak *katabasis* warunkuje *anabazę*. Odpowiedź człowieka na anamnetyczną obecność Boga w Jego słowie jest *epiklezą* w najszerszym znaczeniu tego pojęcia: jest wzywaniem Łaski Niestworzonej na jego niepowtarzalną i różną od jakiegokolwiek przykładu biblijnego indywidualną sytuację życiową. Słuchanie w *anamnezie* „zewnętrznego mowy” Boga, którego „mową wewnętrzną” jest Jego niezmienna wola zbawcza, prowadzi do *epiklezy* jako „zewnętrznego mówienia” człowieka. Jego „mowa wewnętrzna” przyjęła bowiem do serca i głęboko rozważyła Bożą mowę zewnętrzną w anamnetycznym przepowiadaniu czynów zbawczych jako faktyczne zaproszenie do zbawienia; stąd też człowiek odpowiada na nią w zewnętrznym mowie *epiklezy*.

W ten sposób człowiek urzeczywistnia wespół z zawartym w jego osobie światem *anabazę*: nawiązuje łączność z Bogiem żywym, który przemówił do niego w *anamnezie* swoich czynów zbawczych. Usłyszane w przepowiadaniu słowo Boże zostaje „przemedytowane”, a więc przemyślane i poniekąd „przetrawione”. W przeciwieństwie do współczesnego użycia tego pojęcia, rozumiano dawniej medytację jako „wypowiadanie przyciszonym głosem tekstów Pisma Świętego i to z reguły na zewnątrz”. *Ruminare* znaczy bowiem „powtarzać, wałkować”. To obce na pierwszy rzut oka słowo sugeruje nam: „Słowo Boże winno być przechowywane we wnętrzu, podobnie jak wielbłąd gromadzi swe pożywienie, a dopiero potem je przeżuwa, aby słowo to przeniknęło w końcu ciało i krew, i w ten sposób od wnętrza doszło do noszenia go w konkretnym życiu”. Im bardziej dochodzące do człowieka słowo Boże zostaje w nim uwewnętrznione, tym wyraźniej daje się poznać jako słowo Boga żywego. Mnich przyjmuje na przykład – dzięki wypowiadaniem tekstowi Pisma Świętego – mowę Boga, skierowaną do siebie, ale reaguje na nią tak, jak gdyby się modlił własnymi słowami: „W doborze i wypowiadaniu własnych słów urzeczywistnia się dopiero w pełni takie nastawienie. Tylko bowiem to, co człowiek sam potrafi ująć w słowa, jest jego duchową własnością. I dlatego jest rzeczą słuszną, aby człowiek modlący się starał się wciąż na nowo odpowiedzieć własnymi słowami na to, co Bóg obiecuje mu w tak ważnych słowach Pisma Świętego”.

Również w modlitwie dochodzi do przełożenia mowy wewnętrznej na zewnętrzną, albowiem tego właśnie wymaga łączność człowieka z Bogiem. Bóg zna myśli człowieka (por. Ps 139, 2) i jego potrzeby – dokładnie (por. Iz 58, 9). Niemniej, w procesie przekładania mowy wewnętrznej na zewnętrzną człowiek modlący się otwiera się do tego stopnia, że przebywające w nim samym obrazy czy wyobrażenia, typowe dla mowy wewnętrznej, najpierw ukażą się wyraźniej jemu samemu. Mogą to być jego własne potrzeby, tęsknoty i pragnienia, które będzie mógł złożyć Bogu w ofierze. Bóg zna te wszystkie potrzeby, tęsknoty i pragnienia, ale nie otrzymał ich jeszcze od człowieka, przed wypowiedzianymi przez niego słowami modlitwy, w formie „daru”, aby mu je ponownie zwrócić jako przeniknięte Sobą samym, czyli Łaską Niestworzoną.

Ukazuje nam to szczególnie wyraźnie ceniony wysoko w chrześcijaństwie bizantyjskim ideał stałej modlitwy serca. W każdej sytuacji życiowej („mowa wewnętrzna”) chrześcijanin powinien uprawiać modlitwę serca; polega ona na „nieprzerwanym i niewyczerpywalnym przywoływaniu imienia Jezusa Chrystusa wargami, duchem i sercem, w świadomości Jego wszechobecności, jak też błaganie o Jego zmiłowanie przy każdym czynie, w każdym miejscu i w każdym czasie, nawet podczas snu. Wyrazem tej modlitwy są następujące słowa: Panie Jezu Chryste, zmiłuj się nade mną”. Psychosomatyczna złożoność ciągłej modlitwy prowadzi w końcu do tego, że to już nie człowiek się modli, ale modlitwa przenika go całego i całkowicie. Tym, co określa człowieka w jego cielesno-duchowej całości, jest łączność z Bogiem Trójjedynym, który przenika coraz to bardziej całe jestestwo człowieka i pozwala mu już na ziemi mieć udział w swoim boskim życiu. Modlitwa serca jest – według Symeona z Tessaloniki – *epiklezą* w ścisłym tego słowa znaczeniu, albowiem – podobnie jak każda inna *epikleza* występująca w liturgii – przywołuje Ducha Świętego na rzeczywistość stworzoną (w tym przypadku na danego człowieka), aby tenże Duch Święty przeniknął ją Łaską Niestworzoną i napełnił Boskim życiem. Owocem tej modlitwy są, według Symeona: udział w boskich darach, oczyszczenie serca i odrzucenie precz demonów, duchowe myślenie, boska rada, uwolnienie od grzechów, objawienie tajemnic Bożych, obfity napływ miłosierdzia.

Co zatem dokonuje się na modlitwie? Bóg się nie zmienia, nie zmienia się też Jego nastawienie do modlitwy człowieka, ale w samym człowieku następuje otwarcie się na przebóstwiająca go łaskę;

wkracza on w kontakt z Bogiem, który nigdy nie pragnął czegoś innego, i pragnąć nie będzie, jak zbawienia stworzenia poprzez jego udział w swoim boskim życiu. Bóg nie odnosi się na modlitwie do potrzeb Mu przedstawianych tak, jak gdyby ich dotąd nie znał; tym bardziej nie może chodzić w modlitwie o to, by Bóg, który jest niezmienny, zmienił się sam z „nie-łaskawego” na „łaskawego”.

Jeżeli zatem człowiekowi może się wydawać, że swoją gorącą, intensywną modlitwą spowodował zmianę w Bogu, polegającą choćby na tym, iż dotąd On go nie słuchał, a teraz zaczął słuchać, będzie to następstwem jego wejścia w życiową łączność z Bogiem. Podobnie jak w trakcie sprawowania Eucharystii chleb i wino, jako dary stworzenia oraz osobisty wyraz człowieka, zostają przedstawione Bogu po to, aby zostały przemienione, tak też człowiek modlący się przynosi siebie samego i swój świat przed oblicze Boga, i mówi Mu o sobie, swoim życiu i o wszystkim, co do niego należy (= epikleza), aby móc zostać przemienionym dzięki włączeniu w boskie życie. Tylko bowiem to, co zostało przedstawione Bogu i co się znalazło w odniesieniu do Niego, może zostać uświęcone; odnosi się to zarówno do darów eucharystycznych, jak też do człowieka, którego wolność w podarowywaniu siebie sam Bóg szanuje, chociaż zna doskonale wszystkie jego potrzeby i obciążenia życiowe.

Stąd u wolnego, nastawionego na łączność z Bogiem, człowieka chodzi w modlitwie o otwarcie się na przebóstwiająca łaskę i jej zbawcze działanie. Modlący się człowiek i jego świat uzyskuje zbawienie poprzez przywoływanie na siebie niewyczerpanej skutecznej łaski, na którą się otworzy i której pozwoli działać w sobie samym, na ile tylko „uda się” jego modlitwie poruszyć jego (obciążoną przecież zawsze skutkami grzechu pierworodnego) gotowość na komunikację z Bogiem. Skoro zaś w człowieku zawiera się zawsze także świat do którego należą również inni ludzie z nim związani, a których odniesienie do niego naznacza na swój sposób jego osobowość – jego modlitwa jako włączanie jego życia w relację z Łaską Niestworzoną jest także zawsze błaganie za ludźmi i światem. W tym sensie można by metaforycznie powiedzieć, że modlitwa „zwycięża Boga”, jak stwierdza P. Evdokimov na przykładzie św. Serafima z Sarowa; podobnie też można by uznać, że Bóg, znając uprzednio naszą modlitwę, pozwala na to, by „wpływała” na Jego decyzje.

Niemniej, podobnie jak Bóg „potrzebuje” modlitwy błagalnej, a także modlitwy ofiary – jako wyraz wkroczenia wolnego człowieka w relację ze sobą – tak też „wymaga” modlitwy uwielbienia i dziękczynienia. Bogu nie jest potrzebne wielbienie Go przez człowieka dla Jego własnej chwały; człowiek jednak Go wielbi już wówczas, gdy w swoim odniesieniu do Boga odkrywa samego siebie. Doksologia jest konsekwencją epiklezy i dlatego właśnie Evdokimov mówi o „doksologicznej antropologii”.

Michael Kunzler, „Liturgia Kościoła”, Poznań 1999, s. 193-197.

OCZYSZCZANIE

1 Sm 3, 1, 10 - 19, 20; Ps 40 (39), 2 i 5, 7-8a; Mk 1, 40-45

Samuel w swojej gotowości słuchania słowa Bożego, przyjęcia go, jest typem Chrystusa. Chrystus jest prawdziwym Samuelem, który mówi do Ojca: „Mów, Panie, bo sługa Twój słucha” (1 Sm 3, 9-10). W usta Chrystusa należy włożyć słowa psalmu: „Przychodzę, Boże, pełnić Twoją wolę. [...] Radością jest dla mnie pełnić Twoją wolę, mój Boże, a Twoje prawo mieszka w moim sercu” (Ps 40, 8-9).

My sami z siebie nie jesteśmy zdolni do słuchania i wypełniania słowa Bożego. Chrystus czyni to za nas, w naszym imieniu. Łącząc się z Chrystusem, możemy mówić do Boga: „Mów, Panie, bo sługa Twój słucha”. Chrystus przyszedł, aby w naszym imieniu wypełnić doskonale wolę Ojca. On pragnie przyłączyć nas do siebie, abyśmy przez Niego i w zjednoczeniu z Nim mogli również przyjąć słowo Boga i wypełnić je w swoim życiu.

W tym celu Chrystus oczyszcza nas z grzechów. Grzech nasz polega na tym, że nie jesteśmy posłusznymi Bogu, że nie żyjemy według Jego słowa, według Jego planu. Grzech to jest trąd naszej duszy, który nas czyni nieczystymi, ale możemy – tak jak trędowaty z Ewangelii w każdej chwili przyjść do Pana i błagać Go: „Jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić” (Mk 1, 40).

Chrystus i z nami postąpi tak, jak z trędowatym z Ewangelii: zdjęty litością, wyciągnie rękę, dotknie nas i powie: „Chcę, bądź oczyszczony!” (Mk 1, 41). W każdej chwili, kiedy zwracamy się do Jezusa w uznaniu i wyznaniu naszych grzechów, On jak gdyby wyciąga swoją rękę, dotyka nas i oczyszcza z trądu grzechów.

W miarę jak jesteśmy oczyszczani, stajemy się zdolni do przyjmowania i wypełniania słowa Bożego. W każdej mszy świętej powtarza się tajemnica spotkania z Jezusem, który nas oczyszcza i zarazem uzdalnia do przyjęcia słowa Bożego i poddania się na nowo w posłuszeństwie Bogu i Jego słowu.

Ks. F. Blachnicki, „Kto ma uszy do słuchania...”, Kraków 2009, s. 35-37.

NAJPOWAŻNIEJSZA SPRAWA

Lz 26, 1-6; Ps 118, 1. 8-9. 19-21. 25-27; Mt 7, 21-27

Chrystus poucza nas, jak mamy słuchać Jego słowa. Można powiedzieć, że Chrystus poucza nas także, jak mamy czytać Ewangelię albo w ogóle Pismo Święte. [...] We fragmencie Ewangelii według św. Mateusza Chrystus pokazuje dwa sposoby słuchania albo czytania słowa Bożego. Jeden z nich chwali i ukazuje jako wzór, a drugi gani i każe nam wystrzegać się go. Pierwszy sposób polega na słuchaniu i wypełnianiu słów Chrystusa, a drugi na słuchaniu i niewypełnianiu. [...]

Słowo Boże jest słowem Boga, to znaczy, że Bóg jako Osoba daje nam swoje słowo. Dlatego słowa Bożego nie można czytać tak, jak się czyta słowo ludzkie. Słowo ludzkie można czytać dla zaspokojenia ciekawości, dla pomnożenia swojej wiedzy. Słowo Boga natomiast musi być przyjęte jako słowo Osoby Bożej, która dając nam swoje słowo, domaga się od nas, żebyśmy temu słowu podporządkowali swoje życie. Czytanie słowa Bożego to sprawa poważna, bo czytać i nie wypełniać, słuchać i nie wypełniać, to lekceważyć Boga. Spotkanie ze słowem Bożym musimy potraktować jako sprawę najpoważniejszą w naszym życiu, dlatego potrzebne jest odpowiednie usposobienie. Jest to usposobienie wiary. Słowo Boże przyjmujemy wiarą. Wiara zawiera w sobie gotowość posłuszeństwa. Wiara nie jest tylko wiedzą o Bogu, jej pomnażaniem. Wiara nie jest zdobywaniem wiadomości dla zaspokojenia swojej ciekawości. Nie polega też na przeprowadzaniu spekulacji opartych na Piśmie Świętym, na słowie Bożym. Wiara to spotkanie z Bogiem, który przez swoje słowo objawia nam siebie. Objawia nam swoje plany i swoją wolę. Dlatego gotowość poddania słowu Bożemu swojego życia, postępowania zgodnie z tym słowem, pozwala nam dopiero we właściwy sposób i z pożytkiem czytać słowo Boże.

W Ruchu Światło-Życie to właśnie czynimy sprawą najważniejszą. Można by powiedzieć, że cały Ruch nie jest niczym innym niż próbą właściwego spotkania się ze słowem Bożym.

Nasz znak Fos-Zoe – Światło-Życie – to wyraża. Słowo Boże jest światłem, które nie może być nigdy oddzielone od życia. To znaczy, że to, co poznajemy umysłem jako słowo Boże, musimy przyjmować wolą jako prawo Boże. Wtedy będziemy mieli życie. Chrystus obiecuje życie nie temu, kto zna Pismo Święte, kto wiele czyta i wiele wie, ale temu, kto idzie za tym światłem. „Kto idzie za Mną – mówi Chrystus nie chodzi w ciemności, ale będzie miał światło życia” (J 8, 12). Iść to znaczy podejmować wysiłek woli, to znaczy czynić to, co słowo Boże nam pokazuje jako zasadę postępowania, jako prawdę, którą musimy czynić w miłości. Nie można spotykać się ze słowem Bożym lekkomyślnie i tak, jak spotykamy się z inną książką. Czytamy, dyskutujemy, uprawiamy spekulacje, szukamy zadowolenia, sensacji. Tak możemy postępować ze słowem ludzkim. Ze słowem Bożym natomiast musimy się spotykać jak z Bogiem samym, jak z żywym Bogiem – to znaczy z bojaźnią, z wiarą i z miłością wsłuchiwać się w to, co Bóg chce nam powiedzieć, żeby to czynić, żeby Jego słowo wprowadzać w życie. Postępując w ten sposób, poprzez słowo Boże budujemy dom swojego życia. Budujemy go na skale, bo budujemy na prawdzie, która jest z Boga, i na woli Boga, który ma dla nas swoje plany.

Ks. F. Blachnicki, „Kto ma uszy do słuchania...”, Kraków 2009, s. 51-53.

W OBLICZU PRAWDY

Ja, Josh, odkryłem istotę Pisma Świętego, kiedy podczas studiów postanowiłem obalić twierdzenia chrześcijaństwa. Chciałem zdyskredytować Biblię, udowadniając jej historyczną niewiarygodność. Uznałem, że jeśli to dzieło, zawierające informacje o życiu Chrystusa, okaże się niezgodne z danymi historycznymi, nauka Jezusa zostanie unieważniona, a całe chrześcijaństwo legnie w gruzach. Oczywiście mój zamiar nie powiódł się, ponieważ dowody, które zebrałem, przekonały mnie o niezaprzeczalnej historycznej wiarygodności Pisma Świętego. Jednak moja porażka przyniosła nieoczekiwany rezultat: stanąłem w obliczu wielkiej prawdy – tej „jednej, jedynej Prawdy”, którą objawia Biblia.

Przekonałem się, że Pismo Święte to coś więcej niż tylko zbiór nakazów lub mapa drogi do nieba: Biblia objawia nam Osobę. Poprzez Pismo Święte zawiera z nami znajomość sam Pan Bóg. Dzięki Biblii możemy poznać Boga, odkryć, co dla nas przygotował, czego od nas oczekuje i jak bardzo nas kocha. Biblia ma przede wszystkim objawić nam osobę Boga. O to chodzi. To właśnie jest ta „jedna, jedyna rzecz”, którą objawia nam Pismo Święte.

Bóg oznajmił nam swoje pragnienie, abyśmy poznali Go osobiście, kiedy powiedział prorokowi Ozeaszowi: „Miłości pragnę, nie krwawej ofiary, poznania Boga bardziej niż całopaleń” (Oz 6, 6). Jezus potwierdził te słowa, mówiąc: „A to jest życie wieczne: aby znali Ciebie, jedyne prawdziwego Boga, oraz Tego, którego posłałeś, Jezusa Chrystusa” (J 17, 3).

Co Jezus miał na myśli, mówiąc, że życie wieczne można odnaleźć, poznając Boga? Oczywiście poznanie Boga nie polega wyłącznie na tym, aby intelektualnie zgodzić się z faktem Jego istnienia. Szatan i jego aniołowie również wiedzą, że Bóg istnieje, i ta wiedza wprawia ich w przerażenie. Jezus pod pojęciem „poznania Boga”, które daje życie wieczne, rozumie bliską, osobistą relację – zjednoczenie z Bogiem. „Proszę Cię – mówił Jezus – aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno, aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał” (J 17, 21). Osobiste poznanie Boga, aż do całkowitego zjednoczenia się z Nim, to życie wieczne – i zarazem cel naszego życia.

Josh McDowell, „Słowo które łączy”, Warszawa, s. 19-20.

ŚLUCHAJ IZRAELU

Pierwsze jest: „Słuchaj Izraelu, Pan Bóg nasz, Pan jest jedyny”. Odpowiedź Jezusa na pytanie, co jest najważniejsze w naszym życiu, nie pozostawia cienia wątpliwości. Pierwsze jest «słuchanie Boga». Podstawę wiary stanowi prawda: Bóg mówi, człowiek słucha; Bóg daje, człowiek przyjmuje; Bóg działa, człowiek podlega działaniu; Bóg kocha, człowiek pozwala się kochać. Nigdy odwrotnie. Przesiąknięci aktywizmem łatwo nieraz zmieniamy kierunek ustalony przez Boga. Zamiast najpierw słuchać Boga, zaczynamy sami do Niego mówić; zamiast pozwolić się kochać, próbujemy udowadniać Mu najpierw naszą miłość; zamiast dostrzegać Jego działanie w naszym życiu, sami pierwsi rzucamy się w wir działania; zamiast przyjmować Boże dary i cieszyć się nimi, usiłujemy sami dawać. Jak faryzeusz modlący się w świątyni szukamy w ten sposób potwierdzenia dla własnej wielkości we własnym mówieniu, kochaniu, działaniu.

Fundamentem naszego życia jest pierwszeństwo Boga, pierwszeństwo Jego słowa, Jego działania, pierwszeństwo Jego miłości, pierwszeństwo Jego obecności. Zafalszowanie fundamentu wiary powoduje jednocześnie zafalszowanie samej wiary. Nasza wiara bywa bardzo płytka, banalna, dlatego że najpierw sami dużo mówimy do Boga nie słuchając Go; zapewniamy, iż bardzo Go kochamy, choć wcale nie czujemy się kochani przez Niego; bardzo dużo robimy dla Boga, chociaż nie widzimy, co On dla nas czyni.

Kiedy mimo wszystko próbujemy mówić do Boga, okazywać Mu naszą miłość, dawać Mu dary, działać dla Niego, wówczas szybko odkrywamy nasze ubóstwo wewnętrzne; dostrzegamy, że

jesteśmy puści i jałowi wewnątrznie. Ale to doświadczenie pustki i ubóstwa jest bardzo cenne. Naprowadza nas bowiem na potrzebę otwarcia się na Boga. Przypomina nam fundament naszego związania z Bogiem: «Słuchaj Izraelu».

Nie możemy bowiem mówić do Boga, zanim Go nie usłyszymy; nie możemy Go kochać, zanim nie pozwolimy się pokochać; nie możemy dla Niego działać, zanim nie przyjmiemy Jego działania. Nasze mówienie do Boga jest bowiem tylko odpowiadaniem na Jego słowo; nasze dawanie jest dzieleniem się z Nim Jego własnymi darami; nasze działanie jest współdziałaniem z Nim; nasze kochanie jest odpowiadaniem miłością na miłość.

W tej medytacji zadajmy sobie pytanie, co stoi na pierwszym miejscu w życiu: moje działanie czy działanie Boga; moja miłość do Niego czy doświadczenie Jego miłości; moja słowa wypowiedane przed Nim czy słuchanie Jego słowa? Czym bardziej przejmuję się w życiu: działaniem Pana Boga czy moim działaniem; miłością Boga do mnie czy też moją miłością do Niego? Czy w mojej modlitwie nie ulegam pokusie wielomówstwa, pokusie wielu słów, które najczęściej nie pasują do mojej sytuacji?

Czy w moim doświadczeniu wiary nie ma pewnego moralizmu, który każe zmieniać życie tylko dlatego, aby udowodnić sobie swoją doskonałość, świętość? Czy moja wiara nie jest najpierw szukaniem poprawności moralnej? Autentyczna moralność ma być owocem spotkania z Bogiem, owocem Jego działania w nas. Doświadczając miłości Boga spontanicznie dostrzegamy grzech i widzimy potrzebę walki z nim.

o. J. Augustyn SJ, „Adamie, gdzie jesteś?”, Kraków 1996, s. 84-86.

MILCZENIE PRZED BOGIEM

Gdy powiemy Bogu o wszystkim, co jest w nas, nie musimy już zmuszać się i dalej szukać słów. Możemy po prostu siedzieć przed Bogiem i milczeć. Modlitwa doskonali się w milczeniu. Tak mówi mnisza szkoła modlitwy. Milczenie ma dwa znaczenia: jest słuchaniem i zjednoczeniem z Bogiem

Milczenie jako słuchanie

Gdy już powiedzieliśmy Bogu, co nas dreczy, poprzestańmy na tym. Powinniśmy zaufać Bogu, że to usłyszał i dobrze przyjął. Nie powinniśmy stale koncentrować się na sobie i traktować Boga jako słuchacza, który sam nie ma nam nic do powiedzenia. To samo odnosi się także do rozmowy między ludźmi. Niektórzy wykorzystują drugą osobę jedynie jako kosz na śmieci. Opowiadają o sobie, ale nie chcą słyszeć żadnej rady. Gdy tylko odpowiada się im, mówią, że po prostu ich nie rozumiemy, że nasza rada nie uwzględnia ich konkretnej sytuacji, nie mamy pojęcia co się z nimi naprawdę dzieje. Gdy zauważam, że nie jestem traktowany poważnie jako partner w rozmowie, staję się agresywny. Nie mam ochoty służyć jako kosz na śmieci. Chcę się z tą drugą osobą spotkać. To jest jednak możliwe tylko wtedy, gdy i ona będzie mnie słuchać. Inaczej nie będzie to rozmowa. Nie wolno mi traktować Boga jako kosza na śmieci. Musimy Mu pozwolić mówić do nas.

Ale tu nasuwają się wątpliwości: jak Bóg mówi do mnie, jak mogę Go usłyszeć? Przecież nie słyszę głosu z nieba. Nie, nie słyszę głośnych słów. Ale na modlitwie przychodzą do mnie myśli. Mogę spytać siebie, skąd one pochodzą? Psychologowie powiedzieliby, że pochodzą z nieświadomości. Ale dlaczego te myśli pojawiają się właśnie w tym momencie, tego nie mogą z pewnością wytłumaczyć. Wtedy jak najbardziej usprawiedliwione jest stwierdzenie, że to Bóg mówi do mnie przez myśli. Moje myśli gromadzą się w moim mózgu i mogą zostać zarejestrowane. Ale w moich myślach właśnie Bóg mówi do mnie. Oczywiście i ja nie mogę tego stwierdzić z całą pewnością. Mógłbym sobie przecież sam dawać odpowiedź. Jak mogę rozpoznać, że Bóg mówi do mnie w moich myślach? Mnisi rozróżniają trzy rodzaje myśli: pochodzące od Boga, pochodzące od demonów i te które pochodzą ode mnie. O jakie myśli chodzi w konkretnym przypadku, mogę rozpoznać po ich działaniu. Myśli pochodzące od Boga prowadzą zawsze do wewnętrznego pokoju i wyciszenia. Myśli pochodzące od demonów wywołują niepokój i strach oraz napięcia w ciele. A moje

myśli rozprasza ją i czynią mnie powierzchownym. Oddalają mnie od siebie samego. Czuję się wtedy rozbity. Czasem myśli wydają się bardzo pobożne, ale pochodzą od demonów albo, jakbyśmy dzisiaj powiedzieli, od *super-ego*. Jeśli np. na modlitwie przyszła mi do głowy myśl, co źle zrobiłem, to wszelkie zadreczanie siebie wyrzutami i same oskarżenia pochodząby od demonów, a nie od Boga. Gdy stojąc przed Bogiem patrzę na moją winę, wtedy kieruję spojrzenie bardziej na miłosiernego Boga niż na nią. I pomimo winy czuję się kochany i zaakceptowany przez Boga. Spojrzenie na Boga powoduje więc mimo mojej winy i wezwania do nawrócenia, wewnętrzny pokój. Kiedy jednak sam się wewnętrznie szarpię, bo sam nie mogę sobie przebaczyć własnej winy, to pochodzi to raczej od *super-ego*, które nie może zaakceptować tego, że nie jest tak idealne, jakim by chciało. Sądymy, że jesteśmy pobożni, bo bardzo żałujemy naszej winy. Ale w rzeczywistości żałujemy jej nie ze względu na Boga, lecz ze względu na siebie samych, gdyż rozbija ona nasz idealny obraz, jaki w sobie nosimy. To więc, czy Bóg mówi do mnie w moich myślach, mogę rozpoznać po działaniu tych myśli i uczuć. Gdy Bóg do mnie mówi, napęłnia mnie zawsze głębokim pokojem i cichą radością.

Pytanie o pochodzenie myśli jest ważne w modlitwie o decyzję. Tendencja, aby czynić to, co lepsze, brzmi co prawda pobożnie, pochodzi jednak najczęściej od naszego *superego*. Sami wywieramy na siebie presję i stawiamy sobie nadmierne żądania. Jeśli np. młody człowiek stawia sobie pytanie: czy iść do klasztoru, czy nie, to często tak myśli: Właściwie powinienem iść do klasztoru, gdyż to jest lepsze, tam bardziej będę służył Bogu. Gdy pojawiają się obawy, próbuje je stłumić, prosząc o siłę potrzebną do życia w klasztorze. Często jednak, towarzyszy temu nadmierny nacisk, strach, że nie sprosta powołaniu. Bóg nigdy nie wymaga od nas za wiele. My sami to czynimy. Lepiej byłoby spokojnie wyobrazić sobie obie możliwości. Jakby to było, gdybym był już 10 czy 20 lat żonaty, pracował w tym czy innym zawodzie, miał dzieci itd.? Jakie uczucia by się pojawiły? A potem muszę oswoić się z drugą alternatywą: jak czułbym się jako mnich względnie mniszka za 10 czy 20 lat? I wtedy muszę zwrócić uwagę na uczucia i porównać je między sobą. Tam, gdzie jest więcej pokoju wewnętrznego, tam Bóg chce mnie mieć. Więcej pokoju nie znaczy oczywiście iść tam, gdzie jest łatwiej, lecz tam, gdzie odkryję większą zgodność z moim wewnętrznym odczuciem. Bo Bóg nie przemawia do nas w przekonujących argumentach, lecz przez nasze najgłębsze uczucia. Musimy przy tym rozróżnić w nas dwie płaszczyzny: jedną, która chce po prostu spełnienia wszystkich jej pragnień i drugą, którą osiągamy tylko wtedy, gdy wystarczająco wyciszeni wsłuchujemy się w siebie i przed Bogiem wnikamy w nasze najgłębsze uczucia. Na tej płaszczyźnie Bóg do nas mówi. Także wszystkie słowa Jezusa, które czasem zdają się wymagać od nas zbyt wiele, odnoszą się do tej płaszczyzny, aby nas wezwać do życia, które jest zgodne z naszą najgłębszą istotą. Czasem Bóg nic mi w czasie takiej modlitwy nie mówi. Jest to wtedy wskazówka, że nie czas na decyzję, że mam jeszcze czekać w pokorze i cierpliwości, aż Bóg pokaże mi bardziej jednoznacznie, która droga jest dla mnie właściwa.

Bóg nie zawsze przemawia do nas od razu. Musimy raczej wsłuchiwać się długo w ciszę, aż staniemy się wrażliwi na to, co Bóg chce nam powiedzieć. Zbyt szybko chcemy Bogu włożyć w usta nasze własne myśli. Gdy Bóg milczy, zmusza nas do postawienia głębszego pytania – kim On naprawdę jest. Uczy nas, abyśmy nie mylili własnych wyobrażeń z Bogiem i Jego słowami. Milczenie Boga wyczuła nas na to, czy w naszym milczącym oczekiwaniu jednak nie możemy jeszcze czegoś od Niego usłyszeć. Św. Augustyn mówi: „Ten jest najlepszym twoim sługą, komu nie tyle na tym zależy, aby usłyszeć od ciebie to, czego by chciał, ile raczej na tym, by chcieć tego, co od ciebie usłyszał”.

Milczenie Boga wychowuje nas do słuchania tego, czego Bóg od nas chce i powstrzymuje nas od dawania odpowiedzi sobie samemu. Wzywa nas do jeszcze większego otwarcia na Bożą tajemnicę i do zniszczenia kolejnych naszych wyobrażeń o Nim, aż otworzymy się na prawdziwego Boga. Istnieją okresy modlitwy, w których cierpimy przez Bożą nieobecność. Mamy wrażenie, że mówimy do pustej ściany i nie otrzymujemy żadnej odpowiedzi. Boimy się, że jesteśmy tylko sami z sobą na modlitwie. Nie możemy uciec zbyt szybko od nieobecności Bożej, lecz musimy ją wytrzymać. Oczywiście Bóg jest obecny, ale my doświadczamy Go jako nieobecnego, gdyż sami nie jesteśmy u siebie, bo nie jesteśmy w prawdzie. Wytrzymać nieobecność Boga oznacza, stanąć przed Nim ponownie w prawdzie, porzucić własne wyobrażenia i odkryć zupełnie innego Boga. Oznacza to, że nie możemy sami się modlić, lecz jesteśmy zdani na przyście Boga. Spotkanie z nami jest Jego wolną decyzją. Może czeka ze spotkaniem, bo my jeszcze nie jesteśmy zdolni stanąć naprawdę przed Nim. Czeka tak długo, aż będziemy gotowi wyjść Mu naprzeciw. Tę gotowość *Biblia* nazywa nawróceniem, *metanoia*, zmianą myślenia, oderwaniem się od rozproszeń a zwróceniem myśli ku Bogu. Bóg nie jest jedną

z wielu myśli. Nie możemy Go spotkać, jeśli nasze myśli wędrują gdzieś poza nami. Musimy skierować je do naszego serca. Boga spotykamy tylko w naszym sercu. Wytrzymać nieobecność Boga oznacza ciągle na nowo, cierpliwie powracać do własnego serca, by tam Boga słuchać.

o. Anselm Grün OSB, „Modlitwa jako spotkanie”, Kraków 1996, s. 29-34

ORĘDZIE KOŃCOWE SYNODU BISKUPÓW 2008 SŁOWO BOŻE W ŻYCIU I MISJI KOŚCIOŁA

Braciom i siostram «pokój i miłość wraz z wiarą, od Boga Ojca i Pana naszego, Jezusa Chrystusa. Łaska [niech będzie] ze wszystkimi, którzy miłują Pana naszego, Jezusa Chrystusa, w nieskazitelności». Tym jakże wymownym i żarliwym pozdrowieniem św. Paweł kończy List do chrześcijan w Efezie (6, 23-24). Tymi samymi słowami my, ojcowie synodalni, zebrani w Rzymie na XII Zwyczajnym Zgromadzeniu Ogólnym Synodu Biskupów, pod przewodnictwem Ojca Świętego Benedykta XVI, rozpoczynamy nasze orędzie, skierowane do wszystkich, którzy w różnych zakątkach świata podążają za Chrystusem niczym uczniowie i miłują Go miłością nieskażoną.

Im na nowo wskazujemy na głos i światło Słowa Bożego, powtarzając prastare przesłanie: «Słowo to (...) jest bardzo blisko ciebie: w twych ustach i w twoim sercu, byś je mógł wypełnić» (Pwt 30, 14). A sam Bóg powie każdemu: «Synu człowieczy, weź sobie do serca wszystkie słowa, które wyrzekłem do ciebie, i przyjmij je do swoich uszu» (Ez 3, 10). Wszystkim proponujemy teraz duchową podróż, podzieloną na cztery etapy, która poprowadzi nas od wieczności i nieskończoności Boga do naszych domów i na ulice naszych miast.

I. Głos Słowa: Objawienie

1. «I przemówił do was Pan, Bóg wasz, spośród ognia. Dźwięk słów słyszeliście, ale poza głosem nie dostrzeżeliście postaci» (Pwt 4, 12). Te słowa wypowiada Mojżesz, przywołując doświadczenia Izraela, które były jego udziałem na surowej pustyni Synaj. Pan zaznaczył swoją obecność nie za pośrednictwem obrazu czy wizerunku, czy też posągu na kształt złotego cielca, ale przez «dźwięk słów». To głos, który dał się słyszeć na samym początku stworzenia, rozdzierając ciszę nicości: «Na początku (...) Bóg rzekł: 'Niechaj się stanie światłość!' I stała się światłość. (...) Na początku było Słowo (...) i Bogiem było Słowo. (...) Wszystko przez Nie się stało, a bez Niego nic się nie stało, [z tego] co się stało» (Rdz 1, 1. 3; J 1, 1. 3).

Stworzenie nie powstało w wyniku walki między bogami, jak nauczała starożytna mitologia mezopotamska, lecz za sprawą słowa, które przewycięża nicość i tworzy byt. Psalmista śpiewa: «Przez słowo Pana powstały niebiosy i wszystkie ich zastępy przez tchnienie ust Jego. (...) bo On przemówił, a wszystko powstało; On rozkazał, i zaczęło istnieć» (Ps 33[32], 6. 9). A św. Paweł powtórzy: Bóg «ożywia umarłych i powołuje do istnienia to, co nie istnieje» (Rz 4, 17). Mamy tu do czynienia z pierwszym objawieniem «kosmicznym», porównującym stworzenie do ogromnej księgi otwartej przed całą ludzkością, która może odczytać z niej przesłanie Stwórcy: «Niebiosy głoszą chwałę Boga, dzieło rąk Jego nieboskłon obwieszcza. Dzień dniowi głosi opowieść, a noc nocy przekazuje wiadomość. Nie jest to słowo, nie są to mowy, których by dźwięku nie usłyszano; ich głos się rozchodzi na całą ziemię i aż po krańce świata – ich mowy» (Ps 19[18], 2-5).

2. Boże Słowo jest również u źródeł historii ludzkości. Mężczyzna i kobieta, jako że są «na obraz i podobieństwo Boga» (Rdz 1, 27), a zatem jest w nich znamię boskości, mogą podjąć dialog ze swym Stwórcą albo mogą się od Niego oddalić i odrzucić Go przez grzech. Słowo Boże zatem zbawia i osądza, przenika historię z jej kolejnymi losami i wydarzeniami: «Napatrzyłem się na udękę ludu mego w Egipcie i nasłuchałem się narzekań jego (...), znam więc jego uciemnienie. Zstąpiłem, aby go wyrwać z rąk Egiptu i wyprowadzić z tej ziemi do ziemi żyznej i przestronnej» (Wj 3, 7-8). Boża obecność widoczna jest też w dziejach człowieka, które – przez działanie Pana historii – włączone zostają w wyższy plan zbawienia, aby «wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy» (1 Tm 2, 4).

3. Słowo Boże jest skuteczne, stwórcze i zbawcze, jest zatem u początków istnienia i historii, stworzenia i odkupienia. Pan wychodzi na spotkanie ludzkości, obwieszczając: «To powiedziałem i wykonam!» (Ez 37, 14). Kolejny etap, gdzie jest obecny głos Boży, to słowo pisane, Graphé czy też Graphai, Święte Pisma, jak nazywane są w Nowym Testamencie. Już Mojżesz zszedł z góry Synaj «z dwiema tablicami Świadcstwa w swym ręku, a tablice były zapisane po obu stronach, zapisane na jednej i na drugiej stronie. Tablice te były dziełem Bożym, a pismo na nich było pismem Boga» (Wj 32, 15-16). I sam Mojżesz nakazuje Izraelowi strzec tych «tablic Świadcstwa» i je przepisać: «Na kamieniach wypiszecie wszystkie słowa tego Prawa. Wyryjcie je dobrze!» (Pwt 27, 8).

Święte Pisma są spisaniem «świadcstwem» Bożego Słowa, są kanonicznym, historycznym i literackim pamiętnikiem, zaświadczającym o wydarzeniu, jakim było stwórcze i zbawcze Objawienie. Słowo Boże poprzedza zatem Biblię, i wykracza poza nią, która jest wszak «natchniona przez Boga» i zawiera pożyteczne Słowo Boże (por. 2 Tm 3, 16). Dlatego właśnie w centrum naszej wiary znajduje się nie tylko księga, ale historia zbawienia i, jak zobaczymy, Osoba, Jezus Chrystus, Słowo Boże, które stało się ciałem, człowiekiem, historią. Ponieważ Słowo Boże zawiera się w Piśmie Świętym, a swym zasięgiem je przekracza, konieczna jest stała obecność Ducha Świętego, który «doprowadzi (...) do całej prawdy» (J 16, 13) tego, kto czyta Biblię. Taka jest wielka Tradycja – skuteczna obecność w Kościele «Ducha prawdy», strażnika Świętych Pism, wiarygodnie interpretowanych przez Nauczycielski Urząd Kościoła. Dzięki Tradycji dochodzi się do zrozumienia, interpretacji, przekazywania Słowa Bożego i dawania o nim świadectwa. Sam św. Paweł, wypowiadając pierwsze chrześcijańskie Credo, przyznaje, że «przekazuje» to, co sam «przejął» z Tradycji (1 Kor 15, 3-5).

II. Oblicze Słowa: Jezus Chrystus

4. W greckim oryginale występują tylko trzy podstawowe słowa: Lògos sarx eghèneto, «Słowo stało się ciałem». A jednak są one kulminacją nie tylko owego poetyckiego i teologicznego arcydzieła, jakim jest prolog Ewangelii św. Jana (J 1, 14), ale i samą istotą wiary chrześcijańskiej. Odwieczne Boże Słowo wchodzi w przestrzeń i czas, przyjmuje oblicze i ludzką tożsamość, tak iż naprawdę można poznać je bezpośrednio, prosząc, jak uczyniła to grupka obecnych w Jerozolimie Greków: «Chcemy ujrzeć Jezusa» (por. J 12, 20-21). Słowa pozbawione oblicza nie są doskonałe, gdyż nie prowadzą w pełni do spotkania, o czym przypominał Hiob u kresu swych dramatycznych poszukiwań: «Dotąd Cię znałem ze słyszenia, teraz ujrzało Cię moje oko» (Hi 42, 5).

Chrystus jest «Słowem, które jest u Boga i jest Bogiem», jest «obrazem Boga niewidzialnego – Pierworodnym wobec każdego stworzenia» (Kol 1, 15); ale jest także Jezusem z Nazaretu, który chodził ulicami jednej z podrzędnych prowincji rzymskiego Imperium, mówił lokalnym językiem, nosił znamiona konkretnego narodu – żydowskiego, oraz jego kultury. Prawdziwy Jezus Chrystus jest zatem kruchym i śmiertelnym ciałem, jest historią i ludzkością, ale jest także chwałą, bóstwem, tajemnicą: Tym, który objawił nam Boga, którego nikt nigdy nie widział (por. J, 18). Syn Boży pozostaje nadal Tym, kim jest, również wtedy, gdy Jego ciało złożone jest w grobie – zmartwychwstanie zaświadcza o tym w sposób żywy i skuteczny.

5. Tradycja chrześcijańska często na równi stawiała Słowo Boże, które staje się ciałem, ze Słowem Bożym, które przyjmuje formę księgi. Wynika to już z Credo, kiedy głosimy, że Syn Boży «za sprawą Ducha Świętego przyjął ciało z Maryi Dziewicy», a także wyznajemy wiarę w samego «Ducha Świętego, który mówił przez proroków». Sobór Watykański II przyjmuje tę starożytną tradycję, według której «ciało Syna to Pismo nam przekazane» – jak głosi św. Ambroży (In Lucam VI, 33) – i jasno stwierdza: «Boże słowa (...) wyrażone językami ludzkimi upodobniły się do ludzkiej mowy, podobnie jak niegdyś Słowo Wiekuistego Ojca, przyjąwszy słabe ludzkie ciało, upodobniło się do ludzi» (Dei verbum, 13).

W istocie także Biblia jest «ciałem», «literą», wyraża się w poszczególnych językach, w formach literackich i historycznych, posługując się pojęciami związanymi z kulturą starożytną, zachowuje pamięć wydarzeń często tragicznych, jej karty nieraz pełne są krwi i przemocy, słychać w niej ludzki śmiech i płyną łzy, a także wznosi się modlitwa nieszczęśliwych i wyraża radość zakochanych. Ze względu na ten «cielesny» wymiar wymaga ona analizy historycznej i literackiej, przeprowadzonej za pomocą różnych metod i z różnych punktów widzenia, jakie sugeruje egzegeza biblijna. Każdy kto czyta Pismo Święte, nawet człowiek niewykształcony, powinien mieć odpowiednią znajomość

natchnionego tekstu, pamiętając, że Słowo przyobleczone jest w konkretne słowa, do których się zniża i dostosowuje, aby stać się słyszalne i zrozumiałe dla ludzi.

Jest to konieczne. Wykluczenie tego może doprowadzić do fundamentalizmu, który w praktyce neguje wcielenie się Słowa Bożego w historię, nie uznaje, że to Słowo wyraża się w Biblii językiem ludzkim, że powinno być odczytywane, badane i rozumiane, oraz ignoruje fakt, że Boże natchnienie nie zatarło historycznej tożsamości ani osobowości ludzkich autorów. Biblia jest jednak także odwiecznym Słowem Boga i właśnie z tego względu wymaga innego zrozumienia, danego przez Ducha Świętego, który ujawnia transcendentny wymiar Słowa Bożego, obecny w słowach ludzkich.

6. Dlatego potrzeba «żywej Tradycji całego Kościoła» (por. *Dei verbum*, 12) i wiary, aby w sposób jednolity i pełny zrozumieć Pismo Święte. Jeśli zatrzymamy się tylko na «literze», Biblia pozostanie jedynie podniosłym dokumentem z przeszłości, wzniosłym świadectwem etycznym i kulturowym. Jeśli jednak wykluczmy wcielenie, możemy popaść w fundamentalistyczną dwuznaczność lub też w nieokreślony spirytualizm czy psychologizm. Wiedza egzegetyczna powinna zatem być nierozłącznie powiązana z tradycją duchową i teologiczną, aby nie doszło do rozbicia jedności bóstwa i człowieczeństwa Jezusa Chrystusa ani Pisma Świętego.

W tej przywróconej harmonii oblicze Chrystusa zajaśnieje w swej pełni i pomoże nam odkryć inną jedność, tę głęboką i wewnętrzną jedność Pisma Świętego, składającego się wprawdzie z 73 ksiąg, lecz włączonych w jeden «kanon», w jeden dialog między Bogiem a ludzkością, w jeden plan zbawienia. «Wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał niegdyś Bóg do ojców [naszych] przez proroków, a w tych ostatecznych dniach przemówił do nas przez Syna» (Hbr 1, 1-2). Chrystus rzuca zatem swoje światło na przeszłość, na całą historię zbawienia, ukazując jej spójność, znaczenie i kierunek.

On jest pieczęcią, «Alfą i Omegą» (por. Ap 1, 8) dialogu między Bogiem a Jego stworzeniem, prowadzonego w czasie i zaświadczonego w Biblii. I dopiero w świetle tego ostatecznego przypieczętowania nabierają «pełnego sensu» słowa Mojżesza i proroków. Wskazał na to sam Jezus tamtego wiosennego popołudnia w drodze z Jerozolimy do Emaus, gdy rozmawiając z Kleofasem i jego przyjacielem, «wykładał im, co we wszystkich Pismach odnosiło się do Niego» (Łk 24, 27).

Właśnie dlatego, że w centrum Objawienia jest Słowo Boże, które stało się obliczem, ostatecznym celem poznawania Biblii nie jest «decyzja etyczna czy jakaś wielka idea, ale spotkanie z wydarzeniem, z Osobą, która nadaje życiu nową perspektywę, a tym samym decydujące ukierunkowanie» (por. *Deus caritas est*, 1).

III. Dom Słowa: Kościół

Podobnie jak Mądrość Boża w Starym Testamencie zbudowała sobie dom pośród ludzi, wsparty na siedmiu kolumnach (por. Prz 9, 1), tak i Słowo Boże ma swój dom w Nowym Testamencie. Domem tym jest Kościół, a jego modelem pierwsza wspólnota z Jerozolimy, Kościół zbudowany na Piotrze i apostołach, który dziś, poprzez biskupów, pozostających w komunii z następcą Piotra, nadal stoi na straży Słowa, głosi je i wyjaśnia (por. *Lumen gentium*, 13). Łukasz w *Dziejach Apostolskich* opisuje jego strukturę, wspartą na czterech duchowych filarach: «Trwali oni w nauce Apostołów i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwach» (Dz 2, 42).

7. Pierwszy [filar] to przede wszystkim apostołska *didaché*, czyli głoszenie Słowa Bożego. Apostoł Paweł w istocie poucza nas, że «wiara rodzi się z tego, co się słyszy, tym zaś, co się słyszy, jest słowo Chrystusa» (Rz 10, 17). Z Kościoła rozlega się głos zwiastuna, który wszystkim przedstawia kerygmę, czyli pierwsze i podstawowe przesłanie, które sam Jezus głosił na początku swojej działalności publicznej: «Czas się wypełnił i bliskie jest królestwo Boże. Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię!» (Mk 1, 15). Apostołowie obwieszczają początek Królestwa Bożego, czyli zdecydowaną interwencję Boga w historii ludzkości, głosząc śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa: «I nie ma w żadnym innym zbawienia, gdyż nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, przez które moglibyśmy być zbawieni» (Dz 4, 12). Chrześcijanin daje świadectwo swojej nadziei «łagodnością, bojaźnią Bożą i czystym sumieniem», przygotowany jednak również na to, że być może spotka się z odrzuceniem i prześladowaniem, świadomy, że «lepiej (...) cierpieć, czyniąc dobrze, aniżeli źle czyniąc» (1 P 3, 16-17).

W Kościele rozbrzmiewa też katecheza, której celem jest pogłębienie u chrześcijan rozumienia «tajemnicy Chrystusa w świetle Słowa, aż cały człowiek będzie nasycony Jego światłem» (Jan Paweł II, *Catechesi tradendae*, 20). A szczytową formą głoszenia jest homilia, która do dziś dla wielu chrześcijan

jest najważniejszym momentem spotkania ze Słowem Bożym. Pełniąc tę posługę kapłan winien stać się też prorokiem. Winien bowiem językiem jasnym, zwięzłym i treściwym nie tylko wiarygodnie «przepowiadać przedziwne dzieła Boże w historii zbawienia» (por. Sacrosanctum Concilium, 35) – poprzedziwszy to wyraźnym i żywym odczytaniem fragmentu Biblii proponowanego przez liturgię – ale powinien także przedstawiać je odpowiednio do współczesnej sytuacji i czasu, w jakich żyją słuchający go, tak by obudzić w ich sercach pytanie o nawrócenie i życiowe zadanie: «Cóż mamy czynić?» (Dz 2, 37).

Głoszenie, katecheza i homilia zakładają zatem czytanie i zrozumienie, wyjaśnianie i interpretowanie, zaangażowanie umysłu i serca. Tak więc w głoszeniu odbywa się podwójny ruch. Najpierw sięga się do korzeni świętych tekstów, wydarzeń, tzw. podwalin historii zbawienia, aby odczytać ich znaczenie i ich przesłanie. Następnie powraca się do teraźniejszości, do aktualnego życia tych, którzy słuchają i czytają, zawsze w świetle Chrystusa, który miał się stać niczym jasny wątek łączący Pisma. To właśnie uczynił sam Jezus – jak już mówiliśmy – gdy szedł z Jerozolimy do Emaus w towarzystwie dwóch uczniów. To samo uczyni diakon Filip, kiedy w drodze z Jerozolimy do Gazy prowadzić będzie ten znamieny dialog z dworzaniem etiopskim: «Czy rozumiesz, co czytasz? (...) Jakżeż mogę [rozumieć], jeśli mi nikt nie wyjaśni?» (Dz 8, 30-31). A celem będzie pełne spotkanie z Chrystusem w sakramencie. Taki jest drugi filar podtrzymujący Kościół, dom Słowa Bożego.

8. Drugim filarem jest też «łamanie chleba». Scena z Emaus (por. Łk, 24, 13-35) znów może posłużyć za przykład, ukazuje ona to, co na co dzień dokonuje się w naszych kościołach: po mowie Jezusa o Mojżeszu i prorokach następuje, przy stole, łamanie chleba eucharystycznego. Jest to chwila intymnego dialogu Boga ze swoim ludem; akt Nowego Przymierza przypieczetowanego krwią Chrystusa (por. Łk 22, 20); największe dzieło Słowa, które daje się jako pokarm w swoim złożonym w ofierze ciele; źródło i szczyt życia i misji Kościoła. Ewangeliczne słowa z Ostatniej Wieczerzy, pamiątki ofiary Chrystusa, gdy wypowiedane są podczas celebracji eucharystycznej, w momencie przyzywania Ducha Świętego, stają się wydarzeniem i sakramentem. Dlatego Sobór Watykański II w słowach o doniosłym znaczeniu deklaryował: «Kościół zawsze otaczał czcią Boże Pisma, podobnie jak i samo Ciało Pańskie. Zwłaszcza w liturgii świętej bierze ciągle chleb życia ze stołu Bożego Słowa i Ciała Chrystusowego i podaje wierzącym» (Dei verbum, 21). Należy więc znów postawić w centrum życia chrześcijańskiego «liturgię słowa i liturgię eucharystyczną, które tak ściśle łączą się ze sobą, że stanowią jeden akt kultu» (por. Sacrosanctum Concilium, 56).

9. Trzeci filar duchowej budowli Kościoła, domu Słowa, stanowi modlitwa, na którą składają się – jak przypomina św. Paweł – «psalmy, hymny, pieśni pełne ducha» (por. Kol 3, 16). Miejsce szczególne zajmuje oczywiście Liturgia Godzin, modlitwa Kościoła par excellence, nadająca swoisty rytm dniom i okresom roku chrześcijańskiego, dostarczająca, w szczególności przez Psalterz, codziennego pokarmu duchowego wiernym. Obok Liturgii Godzin i wspólnotowych form celebracji Słowa tradycja wprowadziła praktykę lectio divina, modlitewnej lektury w Duchu Świętym, która może otworzyć przed wiernym skarb Słowa Bożego, a także doprowadzić do spotkania z Chrystusem, żywym Słowem Bożym.

Rozpoczyna się ona odczytaniem (lectio) tekstu, co skłania do postawienia sobie pytania o autentyczną znajomość jego rzeczywistej treści: co mówi tekst Biblii sam w sobie? Po lekturze następuje medytacja (meditatio), w której zadajemy sobie pytanie: co tekst biblijny mówi do nas? I tak dochodzimy do modlitwy (oratio), która nasuwa kolejne pytanie: co my powiemy Panu w odpowiedzi na Jego Słowo? Końcowym etapem jest kontemplacja (contemplatio), podczas której, jako Boży dar, przyjmujemy Jego sposób patrzenia na rzeczywistość i jej oceniania oraz zadajemy sobie pytanie, jakiego nawrócenia umysłu, serca i życia domaga się od nas Pan?

Przed człowiekiem modlącym się Słowem Bożym jawi się postać Maryi, Matki Pana, która «zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu» (Łk 2, 19; por. 2, 51), czyli – jak mówi grecki oryginał – znajdowała w wielkim planie Bożym głęboką myśl, łączącą wydarzenia, czyny i rzeczy, pozornie ze sobą niepowiązane. Oczom wiernego, czytającego Biblię, może się ukazać także postać Marii, siostry Marty, która przysiadłszy u stóp Pana, zasłuchiwała się w Jego słowo, nie pozwalając, by sprawy zewnętrzne całkowicie pochłonęły jej duszę, zajmując także miejsce zarezerwowane dla «najlepszej części», której nie możemy zostać pozbawieni (por. Łk 10, 38-42).

10. I tak doszliśmy do ostatniego filaru podtrzymującego Kościół, dom Słowa. Jest nim koinonia, braterska wspólnota, inna nazwa agápe, czyli miłości chrześcijańskiej. Jak przypominał Jezus, aby stać się Jego braćmi i siostrami, trzeba «słuchać Słowa Bożego i wypełniać je» (por. Łk 8, 21). Prawdziwie słuchać to być posłusznym i działać, to dążyć do tego, by w życiu rozwijały się sprawiedliwość i

miłość, to dawać świadectwo w życiu i w społeczeństwie, zgodnie z nawoływaniem proroków, które niezmiennie łączy Słowo Boże z życiem, wiarę z prawością, praktykę religijną z zaangażowaniem w życie społeczne. Mówił o tym wielokrotnie Jezus, począwszy od znanego napomnienia z Kazania na Górze: «Nie każdy, kto mówi Mi: 'Panie, Panie', wejdzie do królestwa niebieskiego, lecz ten, kto spełnia wolę mojego Ojca, który jest w niebie» (Mt 7, 21). W tym zdaniu zdają się powracać echem słowa Boże z Księgi proroka Izajasza: «Ten lud zbliża się do Mnie tylko w słowach i sławi Mnie tylko wargami, podczas gdy serce jego jest z dala ode Mnie» (Iz 29, 13). Te napomnienia dotyczą także Kościołów, gdy nie dochowują wierności obowiązkowi posłusznego słuchania Słowa Bożego.

Musi być ono zatem widoczne i czytelne już na twarzy i w dłoniach wierzącego, jak sugerował św. Grzegorz Wielki, który w św. Benedykcie i w innych wielkich ludziach Bożych widział świadków zjednoczenia z Bogiem i z braćmi, Słowo Boże, które stało się życiem. Człowiek sprawiedliwy i wierny nie tylko «wyjaśnia» Pisma, ale je wszystkim ukazuje jako żywą i przeżywaną rzeczywistość. Dlatego też *viva lectio, vita bonorum*, dobre życie jest żywą lekturą/lekcją Słowa Bożego. Już św. Jan Chryzostom zauważył, że apostołowie zesłali ze wzgórza galilejskiego, gdzie spotkali Zmartwychwstałego, bez zapisanych kamiennych tablic – w odróżnieniu od Mojżesza. Od tamtej chwili samo ich życie miało stać się żywą Ewangelią.

W domu Słowa Bożego spotykamy też braci i siostry z innych Kościołów i Wspólnot kościelnych, którzy pomimo istniejących wciąż podziałów wraz z nami czczą i miłują Słowo Boże, początek i źródło pierwotnej i rzeczywistej, choć jeszcze niepełnej jedności. Ta więź powinna być wciąż umacniana przez wspólne przekłady Biblii, rozpowszechnianie świętych tekstów, ekumeniczną modlitwę biblijną, dialog egzegetyczny, badania i konfrontowanie różnych interpretacji Pisma Świętego, dzielenie się wartościami duchowymi zakorzenionymi w rozmaitych tradycjach, wspólne głoszenie Słowa Bożego i dawanie o nim świadectwa w zlaicyzowanym świecie.

IV. Drogi Słowa: Misja

«Prawo pochodzi z Syjonu i słowo Pańskie – z Jeruzalem» (Iz 2, 3). Uosobione Słowo Boga, które «pochodzi» z Jego domu, świątyni, idzie drogami świata na spotkanie wielkiej pielgrzymki ludów ziemi poszukujących prawdy, sprawiedliwości i pokoju. Również we współczesnym zeświecczonym społeczeństwie, na placach i ulicach, gdzie na pozór panuje niewiara i obojętność, a zło ma przewagę nad dobrem, tak jakby Babilon zwyciężył w walce z Jeruzalem, istnieje ukryta tęsknota, załazek nadziei, dreszcz oczekiwania. Jak czytamy w Księdze proroka Amosa, «nadejdą dni – wyrocznia Pana Boga – gdy ześlę głód na ziemię, nie głód chleba ani pragnienie wody, lecz głód słuchania słów Pańskich» (8, 11). Ten głód pragnie zaspokoić misja ewangelizacyjna Kościoła.

Również wahających się apostołów zmartwychwstały Chrystus wzywa, by przekroczyli granice znanego sobie świata: «Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody (...). Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem» (Mt 28, 19-20). Cała Biblia zawiera apel, by «nie milczeć», by «wołać głośno», głosić Słowo «w porę i nie w porę», jak strażnicy przerywający ciszę obojętności. Drogi stające przed nami otworem teraz to nie tylko te, które przemierzał św. Paweł bądź pierwsi ewangelizatorzy, a za nimi wszyscy misjonarze udający się do narodów w odległych stronach.

11. Sieć komunikacji obejmuje obecnie cały glob i nowego znaczenia nabiera wezwanie Chrystusa: «Co mówię wam w ciemności, powtarzajcie w świetle, a co słyszycie na ucho, rozgłaszajcie na dachach» (Mt 10, 27). Z pewnością święte Słowo powinno być dostępne i rozpowszechniane przede wszystkim za pośrednictwem tekstu drukowanego w tłumaczeniach na różnorodne i rozliczne języki naszej planety. Słowo Boże powinno być również głosem rozbrzmiewającym przez radio, internet, kanały wirtualnego rozpowszechniania on line, CD, DVD, podcast itd. Powinno pojawiać się na ekranach telewizyjnych i kinowych, w prasie, podczas wydarzeń kulturalnych i społecznych.

Ta nowa komunikacja społeczna, w odróżnieniu od tradycyjnej, posługuje się specyficznymi środkami wyrazu, należy zatem zdobyć odpowiednie przygotowanie nie tylko techniczne, ale i kulturowe. W czasach zdominowanych przez obraz, przekazywany w szczególności za pośrednictwem wszechpotężnego środka komunikacji, jakim jest telewizja, nadal zachowuje swoje znaczenie i siłę przekonywania model wybrany przez Chrystusa. Posługiwał się On symbolem, opowiadaniem, przykładem, codziennym doświadczeniem i przypowieścią: «I mówił im wiele w przypowieściach (...). A bez przypowieści nic tłumom nie mówił» (por. Mt 13, 3. 34). Głosząc królestwo Boże, Jezus

nie mówił nigdy ponad głowami słuchaczy, językiem ogólnikowym, abstrakcyjnym i ulotnym, ale zdobywał ich posłuch mówiąc właśnie o ziemi, po której chodzili, by wychodząc od codzienności, prowadzić ich do objawienia Królestwa niebieskiego. Wymowna jest scena, którą opowiada Jan: «Niektórzy chcieli Go nawet pojmać, lecz nikt nie podniósł na Niego ręki. Wrócili więc strażnicy do arcykapłanów i faryzeuszy, a ci rzekli do nich: 'Czemu go nie pojмалиście?' Strażnicy odpowiedzieli: 'Nigdy jeszcze nikt tak nie przemawiał jak ten człowiek'» (J 7, 44-46).

12. Chrystus idzie ulicami naszych miast i przystaje na progach naszych domów: «Oto stoję u drzwi i kołaczę: jeśli kto posłyszysz mój głos i drzwi otworzy, wejdę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze Mną» (Ap 3, 20). Słowo Boże powinno dotrzeć przede wszystkim do rodziny, przeżywającej w swoich czterech ścianach radości i dramaty. W Biblii, która pełna jest małych i wielkich historii rodzinnych, Psalmista w plastyczny sposób przedstawia ojca zasiadającego przy stole w otoczeniu żony, która zostaje porównana do «płodnego szczepu winnego», oraz synów, «szczepów oliwnych» (Ps 128[127]). W początkowym okresie chrześcijaństwa liturgia była sprawowana w kontekście codziennego życia, podobnie jak Pascha, którą Izrael obchodził w rodzinie (por. Wj 12, 21-27). Przekaz Słowa Bożego następuje z pokolenia na pokolenie, a zatem rodzice są «pierwszymi zwiastunami wiary» (Lumen gentium, 11). Psalmista przypominał również, że «cośmy słyszeli i cośmy poznali, i co nam opowiedzieli nasi ojcowie, tego nie ukryjemy przed ich synami. Opowiemy przyszłemu potomstwu chwałę Pana i Jego potęgę, i cuda, których dokonał. (...) aby to poznało przyszłe pokolenie, synowie, co się narodzą» (Ps 78[77], 3-4. 6).

Tak więc w każdym domu powinna być Biblia, przechowywana w sposób odpowiedni i godny. Należy ją czytać i modlić się w oparciu o Słowo, a rodzina powinna zadbać o formy i wzorce wychowawcze w odniesieniu do modlitwy, katechezy, dydaktyki i korzystania z Pism, aby «młodzieńcy, a także dziewice, starcy wraz z młodzieżą» (Ps 148, 12) słuchali Słowa Bożego, pojmowali je i wielbili oraz nim żyli. Właściwa i specyficzna pedagogika winna sprawić w szczególności, że nowe pokolenia dzieci i młodzieży ulegną fascynacji postacią Chrystusa, otworzą umysły i serca, również dzięki spotkaniu z dorosłym i jego autentycznemu świadectwu, pozytywnemu wpływowi przyjaciół i towarzystwu wielkiej wspólnoty kościelnej.

13. W przypowieści o siewcy Jezus przypomina nam, że gleba może być sucha, kamienista, zarośnięta przez osty (por. Mt 13, 3-7). Ten kto idzie drogami świata, odkrywa również miejsca, gdzie panuje cierpienie i ubóstwo, upokorzenie i ucisk, marginalizacja i różne formy nędzy, choroby fizyczne i psychiczne oraz samotność. Często uliczny bruk zbroczony jest krwią przelaną na skutek wojen i przemocy, w pałacach możnowładców spotykają się korupcja i niesprawiedliwość. Słychać krzyk prześladowanych za wierność sumieniu i wierze. Niektórych przytłacza kryzys egzystencjalny, dusze innych pozbawione są znaczenia, które nadałoby sens i wartość życiu. Jak «przemijający cień, na próżno tyle się niepokojący» (por. Ps 39[38], 7), wielu ciąży również milczenie Boga, Jego pozorna nieobecność lub obojętność: «Jak długo, Panie, całkiem o mnie nie będziesz pamiętał? Dokąd kryć będziesz przede mną oblicze?» (Ps 13[12], 2). Na koniec staje przed każdym tajemnica śmierci.

Ten wielki jęk, płynący z ziemi ku niebu, nieustannie wyraża Biblia, przedstawiająca wiarę historyczną i wcieloną. Wystarczy przypomnieć te jej stronicę, które wypełniają przemoc i ucisk, przenikliwe i przeciągłe wołanie Hioba, żarliwe błagania psalmów, lekki wewnętrzny kryzys duszy Koheleeta, odważne głosy proroków, nazywających po imieniu różne formy niesprawiedliwości społecznej. W istotnym fragmencie Księgi Rodzaju bezwzględnie potępiony jest też radykalny grzech, który pojawia się z całą swoją niszczycielską siłą u samych początków ludzkości (rozd. 3). «Misterium nieprawości» jest bowiem obecne i czynne w dziejach, lecz odsłania je Słowo Boże, które gwarantuje zwycięstwo dobra nad złem w Chrystusie.

Przed wszystkim jednak w Piśmie Świętym dominuje postać Chrystusa, który rozpoczyna swoją publiczną działalność, głosząc nadzieję dla tych, którzy na ziemi są ostatni: «Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie; abym uciśnionych odsyłał wolnymi, abym obwoływał rok łaski Pana» (Łk 4, 18-19). Jego ręce nieustannie dotykają chorych ciał i zakażonych ran, Jego słowa głoszą sprawiedliwość, napęlniają nieszczęśliwych otuchą, przebaczą grzesznikom. Na koniec sam schodzi najniżej jak można, «ogolając samego siebie» z chwały, «przyjmując postać sługi, stając się podobnym do ludzi. (...) unizając samego siebie, stając się posłusznym aż do śmierci — i to śmierci krzyżowej» (por. Flp 2, 7-8).

Odczuwa zatem lęk przed śmiercią («Ojczy mój, jeżeli to możliwe, niech Mnie ominie ten kielich»), zaznaje samotności po tym, jak przyjaciele opuszczają Go i zdradzają; ukrzyżowanie pograża Go w czeluści najokrutniejszego bólu fizycznego, pośród nieprzeniknionego milczenia Ojca («Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?»), po czym trafia do ostatecznej otchłani każdego człowieka, jaką jest śmierć («zawołał donośnym głosem i oddał ducha»). W odniesieniu do Niego można naprawdę zastosować Izajaszową definicję Sługi Pańskiego: «Mąż boleści, oswojony z cierpieniem» (53, 3).

Jednakże nawet w tym krańcowym momencie On nie przestaje być Synem Bożym: Jego solidarność, miłość i ofiara z siebie są nasieniem boskości pośród ograniczeń ludzkości i zła, są załącznikiem wyzwolenia i zbawienia. Składając z siebie dar, rozjaśnia światłem odkupienia cierpienie i śmierć, na które się zgodził, i również nam ukazuje brzask zmartwychwstania. Tak więc misją chrześcijanina jest głoszenie tego Bożego Słowa nadziei, dzielenie się nim z ubogimi i cierpiącymi, poprzez dawanie świadectwa wiary w Królestwo prawdy i życia, świętości i łaski, sprawiedliwości, miłości i pokoju, a także pełną miłości bliskość, która nie sądzi i nie potępia, ale podtrzymuje, oświeca, pociesza i przebacza w duchu słów Chrystusa: «Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię» (Mt 11, 28).

14. Słowo Boże wiecie nas, chrześcijan, po drogach świata na spotkanie z narodem żydowskim, z którym jesteśmy głęboko związani, ponieważ i my, i on uznajemy i kochamy Pisma Starego Testamentu, i dlatego, że z Izraela «jest Chrystus według ciała» (Rz 9, 5). Wszystkie stronicy świętych ksiąg żydowskich rzucają światło na tajemnicę Boga i człowieka, zawierają bogactwo refleksji i skarby moralności, zarysowują długi szlak dziejów zbawienia aż do jego wypełnienia, w żywy sposób pokazują, jak Słowo Boże wciela się w ludzkie sprawy. Pozwalają nam one w pełni pojąć rolę Chrystusa, który powiedział, że «nie przyszedł znieść Prawa albo Proroków (...), ale wypełnić» (por. Mt 5, 17). Stanowią przestrzeń dialogu z narodem wybrania, który otrzymał od Boga «przybrane synostwo i chwałę, przymierza i nadanie Prawa, pełnienie służby Bożej i obietnice» (por. Rz 9, 4), a obfita spuścizna judaistycznej tradycji egzegetycznej pozwala nam wzbogacić naszą interpretację Świętych Pism.

«Błogosławiony niech będzie Egipt, mój lud, i Asyria, dzieło moich rąk, i Izrael, moje dziedzictwo» (Iz 19, 25). Pan chroni zatem pod płaszczem swojego błogosławieństwa wszystkie narody ziemi, bo pragnie, aby «wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy» (1 Tm 2, 4). Również my, chrześcijanie, jesteśmy wezwani, by na drogach świata – nie ulegając synkretyzmowi, który wprowadza zamieszanie i zubaża tożsamość duchową – nawiązywać nacechowany szacunkiem dialog z mężczyznami i kobietami wyznającymi inne religie, posłusznie i wiernie zachowującymi wskazania swoich świętych ksiąg, poczynając od wyznawców islamu, którego tradycja przyjęła liczne postaci, symbole i tematy biblijne i który daje nam świadectwo szczerzej wiary w jedyne, współczującego i miłosiernego Boga, Stwórcy wszelkiego istnienia i Sędziego ludzkości.

Chrześcijanin odnajduje również wspólne cechy w wielkich tradycjach religijnych Wschodu, które – tak jak buddyzm – uczą nas w świętych tekstach szacunku dla życia, kontemplacji, milczenia, prostoty, wyrzeczenia się. Hinduizm uwydatnia poczucie sacrum, ofiarę, pielgrzymowanie, post i święte symbole. Konfucjanizm z kolei uczy mądrości oraz wartości rodzinnych i społecznych. Również religiom tradycyjnym, których wartości duchowe wyrażają się w obrzędach i kulturach ustnych, pragniemy okazać życzliwe zainteresowanie i nawiązać z nimi pełen szacunku dialog. Także razem z tymi, którzy nie wierzą w Boga, ale starają się «czynić sprawiedliwość, miłować wierność i postępować w pokorze» (por. Mi 6, 8), powinniśmy starać się budować świat bardziej sprawiedliwy i żyjący w pokoju oraz składać w dialogu autentyczne świadectwo Słowu Bożemu, które może odsłonić przed nimi nowe i szczerze horyzonty prawdy i miłości.

15. W swoim Liście do artystów (1999) Jan Paweł II przypominał, że «Pismo Święte stało się (...) swego rodzaju 'ogromnym słownikiem' (P. Claudel) i 'atlasem ikonograficznym' (M. Chagall), z którego czerpała chrześcijańska kultura i sztuka» (n. 5). Goethe był przekonany, że Ewangelia jest «językiem ojczystym Europy». Weszło już w zwyczaj mówienie, że Biblia jest «wielkim kodeksem» uniwersalnej kultury: artyści obficie czerpali z tego wielobarwnego skarbcza opowieści, symboli i postaci, jakim są stronicy Biblii; kompozytorzy czerpali natchnienie do swoich utworów ze świętych tekstów, zwłaszcza Psalmów; pisarze przez całe wieki wykorzystywali te starożytne opowiadania, które pełniły funkcję przypowieści egzystencjalnych; poeci zadawali sobie pytania dotyczące tajemnicy ducha, nieskończoności, zła, miłości, śmierci i życia, posługując się biblijnymi środkami poetyckiej ekspresji;

dla myślicieli, uczonych i samego społeczeństwa nierzadko punktem odniesienia, także na zasadzie kontrastu, były duchowe i etyczne pojęcia (weźmy jako przykład Dekalog) wyrażone w Słowie Bożym. Nawet jeśli występująca w Pismach postać lub idea była odwzorowana w zniekształcającej formie, uznawano, że ich znaczenie dla naszej cywilizacji ma charakter absolutny i podstawowy.

Dlatego też Biblia, ucząca nas również *via pulchritudinis*, czyli drogi piękna, na której można pojąć i osiągnąć Boga («śpiewajcie Bogu z wdziękiem!» – zachęca nas Psalm 47[46], 8), jest potrzebna nie tylko wierzącemu, ale wszystkim, aby odkryć autentyczne znaczenie różnych kultur, a zwłaszcza odnaleźć naszą historyczną, społeczną, ludzką i duchową tożsamość. W niej zakorzeniona jest nasza wielkość i dzięki niej możemy wychodzić na spotkanie innym cywilizacjom i kulturom z szlachetnym dziedzictwem, bez poczucia niższości. Biblia powinna być zatem znana i studiowana przez wszystkich jako źródło nadzwyczajnego piękna oraz humanistycznego i kulturowego bogactwa.

Jednakże Słowo Boże – jak mówi obrazowo św. Paweł – «nie jest przywiązane» (por. 2 Tm 2, 9) do jednej kultury. Co więcej, pragnie szerzyć się ponad granicami, i właśnie Apostoł w nadzwyczajny sposób przyczynił się do inkulturacji orędzia biblijnego w nowych kontekstach kulturowych. To samo Kościół powinien czynić również i dzisiaj, poprzez niełatwy, ale konieczny proces, dla którego silnym bodźcem jest nauczanie Papieża Benedykta XVI. Kościół musi zabiegać o to, by Słowo Boże przedostawało się do różnorodnych kultur, i wyraża je za pomocą ich języków, pojęć, symboli i tradycji religijnych. Musi jednak zawsze czuwać nad zachowaniem prawdziwej istoty zawartych w nim treści, wystrzegając się niebezpieczeństwa przeinaczeń.

Kościół powinien zatem starać się, by jaśniały wartości, które Słowo Boże ofiaruje innym kulturom, aby mogły być przez nie oczyszczane i ubogacane. Jak powiedział Jan Paweł II do episkopatu Kenii podczas podróży do Afryki w 1980 r., «inkulturacja będzie rzeczywiście odbłaskiem wcielenia Słowa, jeśli jakaś kultura, przemieniona i odrodzona przez Ewangelię, wytworzy w swojej własnej tradycji oryginalne formy życia, celebrowania i myśli chrześcijańskiej».

Zakończenie

«A głos, który słyszałem z nieba, znów usłyszałem, jak zwracał się do mnie w słowach: 'Idź, weź księgę otwartą w ręce anioła' (...). I rzecze mi [anioł]: 'Weź i połknij ją, a napełni wnętrzości twe goryczą, lecz w ustach twych będzie słodka jak miód'. I wziąłem książeczkę z ręki anioła, i połknąłem ją, a w ustach moich stała się słodka jak miód, gdy zaś ją spożyłem, goryczą napełniły się moje wnętrzości» (Ap 10, 8-10).

Bracia i siostry na całym świecie, odpowiedzmy również i my na to wezwanie; przystępujemy do stołu Słowa Bożego, by karmić się i żyć «nie samym tylko chlebem, ale wszystkim, co pochodzi z ust Pana» (por. Pwt 8, 3; Mt 4, 4). Pismo Święte – jak mówił wybitny przedstawiciel kultury chrześcijańskiej – «zawiera ustępy, które mogą pocieszyć człowieka w każdej sytuacji, oraz ustępy, które w każdej sytuacji mogą napełnić lękiem» (B. Pascal, Myśli, n. 532).

Słowo Boże jest bowiem «słodsze od miodu płynącego z plastra» (Ps 19[18], 11), jest «lampą dla kroków i światłem na ścieżce» (por. Ps 119[118], 105), ale jest również «jak ogień i jak młot kruszący skałę» (por. Jr 23, 29). Jest jak ulewa, która nawadnia i użyźnia ziemię, zapewnia jej urodzaj i sprawia, że zakwitają również nasze jałowe duchowe pustynie (por. Iz 55, 10-11). Jest również «żywe, skuteczne i ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić pragnienia i myśli serca» (por. Hbr 4, 12).

Z serdecznymi uczuciami zwracamy się do uczonych, katechetów oraz innych sług Słowa Bożego, aby im wyrazić naszą głęboką i z serca płynącą wdzięczność za ich cenną i ważną posługę. Zwracamy się także do naszych braci i sióstr, którzy doznają prześladowań bądź grozi im śmierć z powodu Słowa Bożego oraz za świadectwo składane Panu Jezusowi (por. Ap 6, 9): jako świadkowie i męczennicy mówią nam o «mocy Słowa» (por. Rz 1, 16), źródle ich wiary, nadziei i miłości do Boga i do człowieka.

Wyciszmy się teraz, by dobrze słuchać Słowa Pana, a po wysłuchaniu go pozostaniemy w ciszy, bo będzie ono w nas trwać i żyć, a także do nas przemawiać. Niech rozbrzmiewa ono na początku naszego dnia, aby do Boga należało pierwsze słowo, a pod wieczór niech powróci do nas echem, by ostatnie słowo należało do Boga.

Drodzy bracia i siostry, «pozdrawiają was wszyscy z naszego otoczenia. Pozdrawiajcie tych, którzy nas kochają w wierze. Łaska z wami wszystkimi!» (por. Tt 3, 15)..